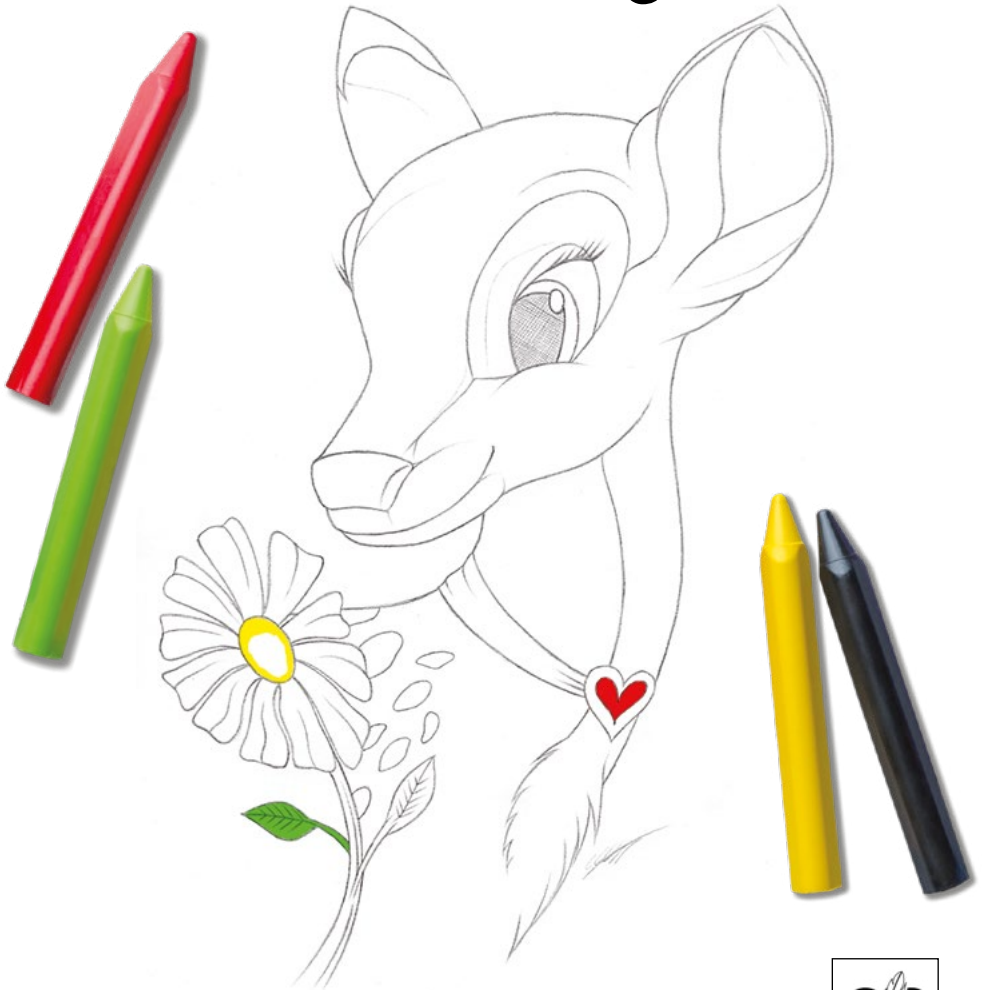


Dawid Przybysz



# Kolorowanki - czytanki



Koloruj bajki z morałem



Copyright © Dawid Przybysz  
Copyright © Wydawnictwo Ostre Pióro

Wydanie I  
Szczecin 2025

ISBN e-book: 9788368498080

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Wydawca zezwala na udostępnianie okładki książki w internecie.

Autor  
Dawid Przybysz

Ilustracje  
Michał Woszczyło

Zdjęcia na okładce  
Freepik

Redakcja  
Angelika Kuszła

Korekta  
Sylwia Dziemińska  
Katarzyna Kurowska | [www.stacjaprojekt.my.canva.site](http://www.stacjaprojekt.my.canva.site)

Projekty typograficzny, skład i łamanie  
Katarzyna Seredin-Kolarczyk | [www.kaes-seredin.pl](http://www.kaes-seredin.pl)



Wydawnictwo  
Ostre Pióro  
[www.ostre-pioro.pl](http://www.ostre-pioro.pl)

# Kolorowanki - czytanki



Koloruj bajki z morałem

*Jaka praca, taka płaca?*



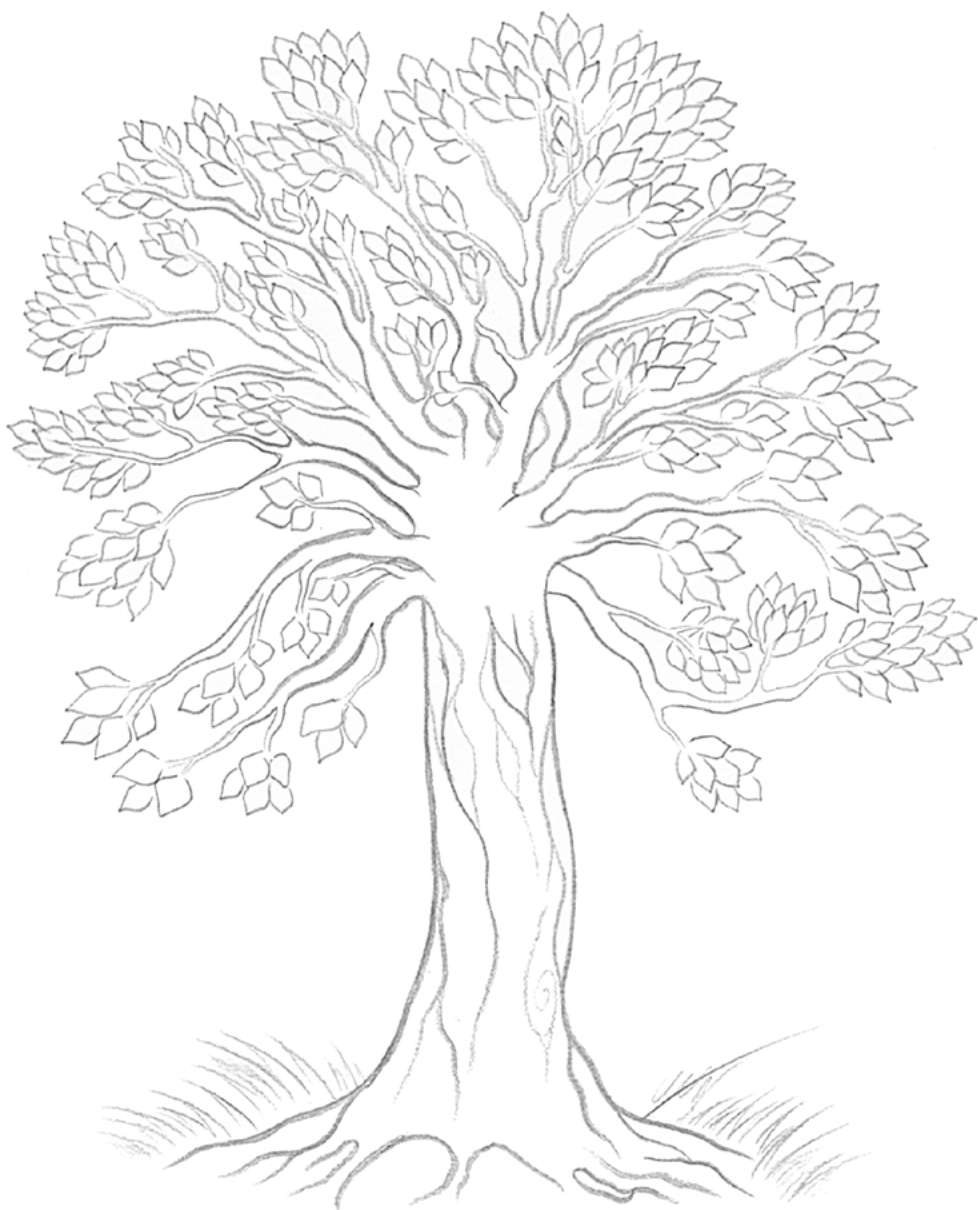
O brzasku zaczyna się praca. Wszyscy to wiedzą, również bohaterka Ewa, która przybyła do naszego kraju z dalekiego zachodu.

Samica gołębia skalnego dopiero wczoraj osiedliła się w pobliskiej skale i nawet nie zdążyła się rozpakować, a już musiała wyruszać do pracy. Czynność ta, choć wyglądała na prostą, była bardzo czasochłonna – zbierała różne gałęzie drzew liściastych i iglastych.

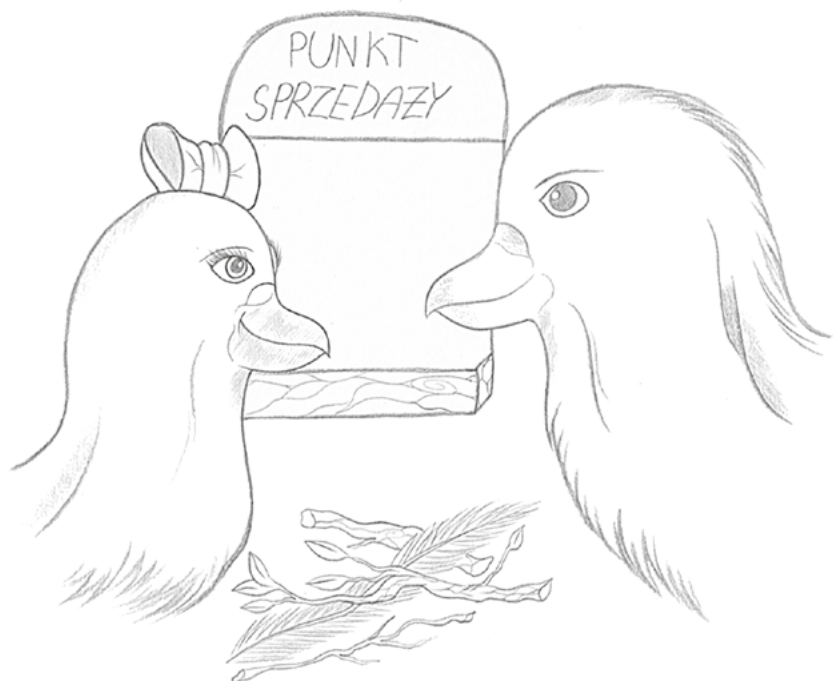


Zerwała się skoro świt i opuściła nowe miejsce zamieszkania w poszukiwaniu drewna. Zobaczyła starą lipę i prędko sfrunęła na ziemię. Dopisało jej szczęście, ponieważ już po chwili znalazła gałąź, którą mogła bez problemu unieść. Zaniosiła ją do domu i ruszyła w dalsze poszukiwania.

Ta żmudna czynność trwała prawie cały dzień, lecz gołębica Ewa nie narzekała. Lubiła podczas pracy podziwiać widoki, poznawać nowe ptaki i inne przyjazne zwierzęta.



Kiedy zaczęło się ściemniać, Ewa przyniosła wszystkie swoje gałęzie do miejsca skupu. A miała ich sporo – tego dnia udało się zebrać drewno z lipy, sosny, klonu, świerku, a nawet kasztanowca.



– Dobry wieczór pani! – przywitał się uprzejmie gołąb, który również stał w kolejce, aby sprzedać swoje gałęzie. – Jestem Zbyszek.

– Dobry wieczór! – odparła gołębica Ewa, zerkając mu do koszyka, w którym miał kawałki drewna. – Widzę, że ma pan te same gałązki, co ja! Czyżby mnie pan śledził?

– Ależ skąd! – zaśmiał się Zbyszek. – Jednakże rzeczywiście mamy te same odmiany drzew i taką samą ilość, po jednej sztuce z każdego starodrzewu.

Ewa zaśmiała się uprzejmie i szybko policzyła swój łup.

– Pani wybaczy, ale czy my się już wcześniej nie widzieliśmy? – zapytał gołąb Zbyszek.

– Och, raczej nie. Przyleciałam tu wczoraj z zachodu – odparła dumna Ewa.

– Następny, proszę! – wydarł się puchacz, który przyjmował klientów.

Przypadła właśnie kolej Zbyszka, więc wysypał drewno na ladę. Puchacz dokładnie policzył liczbę gałązek, po czym zapłacił mu dziesięć ziarenek kaszy za pracę. Zbyszek podziękował skinieniem głowy i opuścił kolejkę.

– Do jutra, pani Ewo! – zawołał jeszcze na pożegnanie i odfrunął.

– Do zobaczenia! – krzyknęła za nim gołębica i podeszła do puchacza.

Również wysypała swoje gałązki. Przeliczyła je razem z kupującym – miała ich dokładnie tyle samo, co Zbyszek.

Puchacz odłożył je na bok i wysypał Ewie osiem ziarenek za wykonaną pracę.

– Przepraszam bardzo, ale pan się chyba pomylił – zauważyła, gdy przeliczyła kilkukrotnie swoją kaszę.

– Nie, wszystko w porządku – oznajmił puchacz, zerkając na jej zapłatę.

– Przecież przyniosłam dokładnie tyle samo gałązek tych samych odmian drzew, co gołąb przede mną – oburzyła się Ewa. – Dostałam tylko osiem ziarenek, a Zbyszek dziesięć. To o dwa za mało.

– Nie sędzę – odparł wymijająco puchacz. – Następny, proszę!